RRZASK

RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

№ 9. 1 marca 1917 r. Rok II.

„ODEON" Pierwszorzędny Kinematograf

Lubelska 15 (Hotel Rzymski).

Program od dnia 28 lutego r. b.

Spóźnione szczęście Dramat w 3-ch częściach.

Bubi nie chce profesora Komedja w 3-ch częściach.

T-wo „Dom Towarowy"

sprzedaje mydło

„PRANOL"

w paczkach jednofuntowych po cenie 1 kor. 20 hal.

Sprzedaż detaliczna.

Hurtowym odbiorcom ustępstwo.

WYROBY CEMENTOWE i BETONOWE

ŻEL.-BET.

A. JANISZEWSKI

Radom, ul. Długa l. 28,

Poleca:

Dachówki piaskowo-cementowe lekkie i trwałe. **Rury** różnych rozmiarów do kanalizacji. **Płyty trotuarowe, Rynsztoki, Podrynniki, Cembrowiny, Posadzki cementowe, Tarasy. Konstrukcje żelazo-betonowe. Słupy i słupki do ogrodzeń:** ogrodów, klombów i skwerów. Przyjmuje zamówienia na roboty żelazo-betonowe. **Kosztorysy i projekta.**

Do dalszych okolic dostarczam dachówki i rury na ryzyko loco najbliższa stacja kolejowa.

Gorzkie żale.

Refleksje pokutne.

Już kościół dziś w żałobie
Przyoblekł szat pokutę,
I chce uniżyć w tobie
Twą staropolską butę...

Już rozmodlone tłumy
Śpiewają „Gorzkie żale" —
Więc wracasz w dom z zadumy
Po uciech karnawale...

Zmęczony i zdrętwiały —
Myśli cię niepokoją...
Jesteś jak dzieciak mały
Z mydlaną bańką swoją...

Śnisz, a ktoś waży, liczy
Twe złe i dobre sprawy...
Kto jest? i czego życzy
Ten twój przyjaciel prawy?

— „Jam świadek czynu twego,
Jam twe postanowienie,
Jam bronił cię od złego.."
— „Ktoś jest? Ach, kto?"
— „Sumienie!"

Coś cię do głębi wzruszy,
Coś ci już mówi stale,
Byś zrzucił ciężar z duszy,
Rozpoczął „Gorzkie żale!"...

Radom, 18/II 1917 r.

Sarjusz.

Konkluzja ostatnich artykułów.

Artykuły wstępne ostatnich trzech numerów „Brzasku" poruszają wielką bolączkę spraw rzemieślniczych — brak instytucji racjonalnego kredytu dla drobnego przemysłu i handlu, a wskutek tego i innych, niemniej ważnych przyczyn, cały szereg anomalji, przynoszących krzywdę polskiemu rzemiosłu.

„Rzemieślnik — pisze „Szewc" — po trudach pracowitego życia umiera, pozostaje stara firma, pozostają synowie, lecz ta stara firma przestaje istnieć, gdyż ojciec, prowadząc interes w bardzo trudnych warunkach i całe życie borykając się z przeciwnościami, wolał synów pchnąć na inne tory życiowe, aby im ułatwić lepszą egzystencję."

Słuszne twierdzenie i — niesłuszne; bywa tak, ale jeszcze częściej bywa inaczej.

Widzimy dowodnie, że kupiec „spryciarz", który ze sklepikarza wyrósł na składnika, syna kształci w zawodzie handlowym i firmę mu przekazuje. Ten prowadzi już racjonalnie i, jeżeli nie bawi się w „pana", dochodzi do poważnej fortuny, przynoszącej w ten lub inny sposób zyski nietylko właścicielowi firmy ale i społeczeństwu. W sferze rzemieślniczej najczęściej przeciwnie się dzieje: rzemieślnik, który obraca się istotnie w trudnych warunkach, ale jakoś daje sobie radę, syna rzadko kiedy kształci na zawodowca swego fachu, częściej robi z niego rzemieślnika innego zawodu, jeszcze częściej — „urzędnika", a zaledwie czasami — pozostawia warsztat w spuściźnie. Dzieje się zaś to najczęściej wówczas, jeżeli ojciec jest zastanawiającym się trzeźwo człowiekiem albo jeżeli — synalek nigdzie wybyć nie może...

W pierwszym wypadku rezultaty są prawie zawsze dodatnie; w drugim — niekiedy, naturalnie zależnie od tego, czy omawiany synalek posiada jeszcze jakie dane na porządnego człowieka, czy też nie.

A więc — zasadniczą przyczyną nieprzechodzenia warsztatów pracy z ojca na syna jest to, że rzemieślnik czuje się jakby upośledzonym w swoim zawodzie, inne zaś zawody zna jedynie powierzchownie i zdaje mu się, że każdy jest lepszy od tego, jaki jemu uprawiać przeznaczono.

To samo, aczkolwiek może nieco w mniejszym stopniu, praktykuje się i w innych sferach — nie rzemieślniczych.

Mowiłem o rzemieślniku mniej zamożnym; zamożny już prawie nigdy syna nie kształci na przemysłowca w zakresie swej specjalności. Pozostaje jedynie biedak którego znowu szczytem marzeń jest, by dziecko, ponieważ nie może zostać doktorem, prawnikiem albo inżynierem, zostało chociaż — urzędnikiem. A rzemiosło — e, niema o czem mówić...

I czyż można się dziwić? — bo, w rezultacie któż wstępuje do rzemiosła — ten, kto jest wprost koniecznością zmuszony. Koniecznością zaś nazywam fakt warunków osobnika, nie kwalifikującego się do niczego innego.

Pracując jako praktykant, ma wytężony wzrok na chwilę, kiedy zostanie — wyzwolony, nie przykładając bynajmniej wagi, czy robotę zna. Zostaje czeladnikiem i jako młody człowiek bawi się — po swojemu, jak umie, oraz ogląda się za gniazdem rodzinnem. Przychodzi i ta pora. Otwiera najczęściej warsztat na siebie i teraz dopiero zaczyna się istotna walka o byt, wydzieranie sobie klijentów, obniżanie cen, zarywanie wierzycieli, szukanie coraz nowych kredytów i t. p. gorączkowe zmagania się z przeciwnościami, które gromadzą się na podobieństwo fal morskich.

Zdawałoby się — są organizacje zawodowe, zrzeszenia i t. p. instytucje samopomocy ekonomicznej. Tak, są, ale nie zawsze odpowiadają swemu zadaniu. Wiemy naprzykład o takim cechu, gdzie, jak się jeden z członków wyraził, jest czterech stowarzyszonych, wśród tych dwuch blizko spokrewnionych, a nietylko, że nic wspólnie nie radzą, ale prawie się nie znają ze względów konkurencyjnych.

Czyż to nie anomalja?

Czyż można się dziwić, że odbiorcy podobny nastrój wyzyskują i robią z dostawcami to, co im się podoba?

Czyż może na to poradzić jakakolwiek kasa? — Nie, nigdy.

A więc co należy przedsięwziąć, bo taki stan dłużej trwać nie może. —

Mojem zdaniem należy przedewszystkiem ściśle się zrzeszyć; następnie porozumiewać się we wszystkiem ze sobą — jawnie i otwarcie, dzieląc robotę tak, aby wszyscy w miarę mieli.

Zamówienie każde winno być obliczone sumiennie i robota wykonana solidnie. W razie przeciwnym zarząd zgromadzenia ma prawo wdać się w sprawę i żądać rehabilitacji od winnego lub nawet usunąć ze stowarzyszenia, jeżeliby nadużycia powtarzały się. Za robotę wykonaną powinien właściciel warsztatu brać gotówkę, zaraz przy oddaniu obstalunku. W razie, jeżeliby w grę wchodził kredyt czy też spłata na raty, majster powinien być związany ogólnem postanowieniem zrzeszonych — żądania rewersu lub umowy piśmiennej. Klijent zarywający rzemieślnika, powinien być zanotowany w książkach cechowych, a następnie żaden ze stowarzyszonych pod grozą kary, nie powinien od niego przyjąć zamówienia na kredyt.

Nie tylko zawodowcy jednego lub pokrewnych fachów winni być zrzeszeni w jednem miejscu, ale zrzeszenia rozmaitych miast winny łączyć się ze sobą, tworzyć okręgi i centrale. Centrale zaś także powinny się porozumiewać i w ten sposób będą tworzyć spoistą masę, regulującą wszystkie swoje sprawy i nie dającą się bezwzględnie wyzyskiwać, jak to często się zdarza obecnie, gdy chodzi się w pojedynkę i więcej — zwalcza się samych siebie.

Każde miasto powinno mieć składy surowcowe, gdzie każdy rzemieślnik będzie miał ustalony kredyt i za przystępną cenę będzie mógł nabywać dobry materjał na swe wyroby. W ten sposób wyrwie się z uścisków lichwiarskich, będzie pracował uczciwie i intensywnie, miejscowe społeczeństwo będzie posiadało solidne i gustowne wyroby, kraj zaś odniesie korzyści moralne — sławy swoich wyrobów i materjalne — zbytu na nie.

Podobnego rodzaju składy surowcowe, czy też domy towarowe, muszą być popierane, a raczej złączone operacjami kasowymi z instytucjami kredytowymi, pomiędzy którymi a rzemieślnikami będą pośredniczyć — i to właśnie będzie tym istotnym, możliwym i racjonalnym kredytem, tak niezbędnie potrzebnym dla rzemieślnika, drobnego przemysłowca, a nawet i na mniejszą skalę kupca.

Rzecz naturalna przy tem wszystkiem musi być prowadzona skrupulatna rachunkowość. Z dzisiejszych właścicieli rzadko który to prowadzić umie. W myśl więc rad p. Szczepańskiego można byłoby utworzyć pewien wspólny oddział buchalteryjny z warunkiem zachowywania tajemnicy na zewnątrz. Oddział taki, prosperujący przy domu towarowym, czy też innej nazwy składzie, poza usługami oddanymi właścicielowi przedsiębiorstwa ułatwiałby stosunek i manipulacje handlowe, jakie byłyby prowadzone pomiędzy daną instytucją a jej odbiorcami. Następne zaś pokolenia zawodowców winny przejść opowiednie szkolnictwo. Czyli siłą rzeczy — zrzeszając się musimy myśleć o całokształcie, to jest: organizacji poszczególnych zawodów, pokrewnych, ogólnej w danej miejscowości, łączniku z innymi organizacjami, składach surowcowych, magazynach, sklepach, biurach rachunkowych, kasach kredytowych i ubezpieczeniowych, wreszcie — szkołach zawodowych i ogólnych, resursach, gdzie życie bieżące koncentrowałoby się i na ostatku nawet o pewnego rodzaju sanatorjach i przytuliskach dla weteranów.

Radom na tej drodze już znajduje się, bo ma zaczątek tego wszystkiego, pozostaje jedynie chęć i zrozumienie ogółu rzemieślniczego; gdy to nastąpi, będziemy przodownikami szczęsnego bytu jutra — nietylko naszego osobistego, ale i społecznego,

H. S.

Ziemia Radomska w obrazkach — Radom.

Plebanja (b. zamek).

Zamek radomski postawił około 1360 r. wraz z Farą król Kazimierz Wielki. W gmachu tym mieszkały święte postacie Jadwigi i Kazimierza, patrona Polski i Litwy, przebywali w nim wszyscy prawie królowie i dostojników wielu duchownych i świeckich. W zamku tym odbywały się sejmy i trybunały.

Jagiełło niemal co rok w Radomiu gościł. W miesiącu maju i czerwcu 1389 r. bawi w zamku radomskim z Jadwigą. Tędy królestwo przejeżdżają do Jedlni, gdzie bawią w 1393 r.

11 marca 1401 r. prałaci i ziemiaństwo w Radomiu oświadczają swoje połączenie z Litwą. W 1439 r. przejeżdża przez Radom do Jedlni Władysław Warneńczyk. Kazimierz Jagiellończyk bardzo często gości w Radomiu. Już w 1436 r. jego matka królowa Zofja obdarowywa szpital w Radomiu.

W 1449 r. król przebywa w Radomiu z matką i z biskupem Oleśnickim; bawi tu często sam, z żoną Elżbietą lub z dziećmi, przyszłymi monarchami i św. Kazimierzem; w 1461 r. na Boże Narodzenie, w 1462 r. na Boże Ciało, w 1464 r. na sejm król zjeżdża do Radomia W 1469 r. Czesi w Radomiu proszą królewicza Władysława na tron swój. W 1475 r. przyjmują tu królestwo swaty księcia bawarskiego, starającego się o rękę królewny Jadwigi. Księgi skarbowe króla Kazimierza często wspominają m. Radom i różne dobrodziejstwa królewskie w tem mieście świadczone. W 1481 i 1482 r. mieszka w Radomiu św. Kazimierz. Z Radomia 11 lutego 1482 r. pisze do wrocławian wielkoduszny list swój. W 1495 r. Fryderyk Jagiellończyk w Farze radomskiej odbiera oznaki kardynalskie.

Olbracht król parokrotnie gości w Radomiu. W 1501 r. jedzie przez Radom na swoją koronację król Aleksander, w 1504 r. zamek radomski, zapisuje siostrze swej, Elżbiecie w dożywocie. W 1505 r. dn. 17 maja na sejmie w Radomiu, w obecności Aleksandra Jagiellończyka króla, Jan Łaski przedstawił zebrane przez siebie z rozkazu monarchy statuty, prawa i przywileje. Król je potwierdza i podpisuje w obecności wielu panów, prymasa i pięciu biskupów Na tym sejmie była omawiana sprawa Achmeta, hana Tatarów zawołgskich. Z Radomia han odesłany był na Litwę gdzie też umarł, Zygmunt I bardzo często bawi w Radomiu; w 1530 r. potwierdza przywileje radomskie. W 1543 r. przebywa tu Izabella, królowa węgierska. Od 18 września 1548 r. do połowy stycznia 1549 r. mieszka w zamku radomskim Barbara Radziwiłłówna. Przez cały październik 1548 r. bawił król Zygmunt August na zamku radomskim z żoną, wyjeżdżając na łowy do Jedlni lub w odwiedziny do życzliwych panów w Radomskiem. W Radomiu odbierała Barbara wiadomości z burzliwego sejmu w Piotrkowie i nie jedną łzę w radomskiej Farze uroniła. W 1551 r. król prowadził przez Radom jej ciało do Wilna. Wracając z pogrzebu Zygmunt August spotkał się na zamku radomskim z matką swą— królową Boną. W 1550 r. potwierdza król przywileje radomskie; tegoż roku biskup Dziaduski wydaje w Radomiu monitę przeci

księdzu Stanisławowi Orzechowskiemu. Od 1563 r. do 1566 r. łzawy żywot wiedzie w radomskim zamku Katarzyna Rakuska, nie lubiana przez Zygmunta Augusta małżonka. Odwiedzają ją i pocieszają tu kardynałowie.

Zamek składał się z dolnych i górnych komnat, posiadał wieżę (narożnik półn.-wsch.), opasany był murem z bramą od strony Fary; w obrębie obmurowania były ogródki, od strony południowej szły mury miasta i wały, pod nimi były trzy sadzawki i spichlerz. Od strony zachodniej stały oficyny zamkowe i piekarnie (dziś domy żydowskie i szkoła dwuklasowa m.). W 1660 r. gmach był zdezelowany, w 1666 r. zajmowali go Szwedzi, wyparci stąd przez Zamojskiego i Czarnieckiego. W 1787 starosta Potkański szacowne mury wyrestaurował, niestety, przerobił i zmienił: zdjął górne piętro i wieże narożne, pokoje zmniejszył. Od strony Wału przylega do zamku podłużny, na murowanem wzniesieniu ogródek z winnicą.

Długi czas były zamek zajmowała rejentura i archiwum. Starzy radomianie pamiętają poważną, kontuszową postać rejenta Wolskiego, modlącego się codziennie w kaplicy Pana Jezusa.

Po przeniesieniu archiwum na inne miejsce, dawny zamek był wypuszczony żydom na składy mąki i szynk... W 1862 r. zamek oddany był na użytek plebana ks. Kobierskiego, po którym zamieszkiwał prawą stronę gmachu ks. J. Urbański, prob. miejscowy i dziekan, obecnie mieszka tu ks. prałat Piotr Górski, proboszcz i dziekan radomski. Lewa strona, wschodnia, obejmująca cztery pokoje jest mieszkaniem czasowo przebywających w Radomiu biskupów sandomierskich, którzy zazwyczaj użyczali swych apartamentów stale mieszkającym w Radomiu prefektom. Korzystali z tego mieszkania: ks. Marceli Grajewski, ks. Jan Naulewicz, który z piwnicy zrobił swym kosztem kuchnię i całe mieszkanie doprowadził do porządku, ks. Fran. Kalinowski, ks. Karol Majewski, ks. Jan Wiśniewski od sierpnia 1906 r do września 1910 r. który, miał tu prywatne muzeum. W mieszkaniu tym czasowo przebywali J. E. księża biskupi sandomierscy: J. M. Juszyński, A. X. Sotkiewicz, S. A. Zwierowicz, M. J. Ryx i K. Wnorowski, biskup lubelski.

X. J. Wiśniewski — „Monografje".

Na czasie.

Pod poniższym tytułem ukazał się w „Bluszczu" artykuł znanej pisarki dla młodzieży — p. St. Bojarskiej. Uznając jego ogólną doniosłość — przedrukowujemy, aby wykazać, jak wiele człowiek dobrej woli zrobić może, chociażby stał na najskromniejszym stanowisku społecznym. Red.

Związki dobroci.

Na frontonie jednego ze starych, bardzo starych klasztorów, kamieniarz wyżłobił taki napis: „W cichości powstaje, co wielką moc daje".

Ludzie, mieszkający w owych zacisznych murach, zaważyli nad całą kulturą średniowiecza pod nazwą Benedyktynów.

Po wszystkie czasy, aż po dzień dzisiejszy, zdarzały się i zdarzają takie zjawiska, świadczące wymownie o tem, że wielkie rzeczy powstają często z małych poczynań, rosną trudem pojedyńczych jednostek, z razu nikomu nieznanych, wreszcie stają się głośne, potężne i wpływem swym sięgają daleko. Historja takich zdarzeń bywa czasem nieprawdopodobną jak baśń i taką to historję chcę dziś młodzieży polskiej opowiedzieć.

Było to w Bostonie, w tem wielkiem, gwarnem, przemysłowem mieście Ameryki Północnej, w którem nędza ostateczna, ociera się o zbytek, iście królewski, miljarderów. Przed kilkunastu laty żył tam robotnik, którego wszyscy nazywali wielkim dziwakiem.

Cóż robił ten człowiek z ludu, że na takie miano zasłużył.

W dnie świąteczne, od pracy na chleb powszedni wolne, a takiemi są tam nietylko niedziele i święta, ale i dnie powszednie, sobotnie od południa, widziano tego niepoprawnego dziwaka jak, otoczony chmarą obdartych ulicz ników, odbywał w ich towarzystwie długie wycieczki po mieście, siadywał w ich otoczeniu po parkach i skwerach, rozmawiał z nimi.

Chłopcy bosi, obdarci, niesforni, występni często, niczem muchy do miodu lgnęli do robotnika o pogodnej twarzy i mądrych, łagodnie patrzących, siwych oczach.

Ludzie z całego Bostonu, znali tę gromadkę i widząc ją, idącą ulicami, sarkali gniewnie.

— Widzicie tego warjata z łobuzami. Znowu się tu włóczy. Doprawdy, że też to policja nie zakaże tych przechadzek, a to jeszcze co złego z tego się narodzi.

Tak mówili do siebie zwykli porządni ludzie, uczciwi rzemieślnicy i robotnicy, mający dzieci w szkołach, terminach i na posadach.

Ale na szczęście policja amerykańska ma ważniejsze rzeczy do roboty, niż rozpędzanie przechadzających się ulicami miast przechodniów, to też dziwak ów nie był przez nią niepokojony, a przechadzki owe trwały dalej bez przerwy.

Dziwiono się tylko czasem, że ci, wychowani przez ulicę i szynk, chłopcy, po jakimś czasie, z drapieżnych wilczków zmieniali się w łagodne baranki.

Dziwnem wydawało się to niejednemu, że ci niesforni chłopcy, używający do niedawna plugawego języka, nie kłócili się, nie bili, słuchali przewodnika i wzajemnie słuchali siebie. Widziano też, że często po rozmowie dłuższej z przewodnikiem, któryś z chłopców zapłakał rzewnie, cicho.

Przeważnie jednak śmiech serdeczny, niefrasobliwy rozlegał się pomiędzy tą gromadką nędzarzy.

Zdarzyło się raz, że pewien nauczyciel, ot jeden z tych ludzi, którzy to ciągle i od wszystkich, wszystkiego co dobre uczyć się są gotowi, zainteresował się bliżej tym siwowłosym przewodnikiem i tą gromadką jego uczniów.

Robotnik, człek stary, siwiejący już i spracowany, dał mu swój adres i zaprosił do siebie na najbliższą sobotę.

Nauczyciel poszedł do jego małego, ubogiego, ale nader mile i schludnie urządzonego mieszkanka.

Tam, w poufnej pogawędce, nauczyciel ów dowiedział się od owego robotnika, że ci bosi i obdarci chłopcy, są zorganizowani i tworzą związek pod piękną nazwą „Związku Dobroci".

Stary robotnik zbiera tę dziatwę, opuszczoną po zaułkach, a potem jedni drugich sprowadzają do niego, a poznawszy bliżej tego swego przyjaciela, wstępują do „Związku Dobroci".

Należenie do tego stowarzyszenia tylko taki nakłada na nich obowiązek, że gdy się koło swego przewodnika zgromadzą, muszą dokładnie opowiedzieć, co w ubiegłym tygodniu dobrego zrobili.

Robotnik rozgawędziwszy się ochotnie, wymieniał nauczycielowi setki chłopców, którzy przeszli przez jego organizację.

Chłopcy ci, pod wpływem rozmów, prowadzonych na przechadzkach i w jego izbie przy kominie, zmieniali się zupełnie, zaczynali uczęszczać do szkół, starali się dobrze uczyć. Jednem słowem, widać było z całego ich postępowania, że następuje w nich zmiana gruntowna; zamiast myśleć o psotach nierozumnych, a często szkodliwych i występnych, poczynali myśleć o dobrych uczynkach.

Z czasem wyrastali na porządnych ludzi, dzięki pomocy i radom swego przewodnika, zostawali robotnikami fachowo uzdolnionymi, sumiennymi rzemieślnikami, a kilku najzdolniejszych uczyło się w szkołach wyższych.

Robotnik, założyciel tego stowarzyszenia, mającego na celu wyławiać z mętnego nurtu wielkomiejskiego dziatwę opuszczoną, dziką, występną i wychowywać ją na dobrych, użytecznych obywateli kraju, obmyślił z czasem dla tej organizacji nazwę „Ligi Dobroci" albo „Związku Dobroci".

Nazwa ta dzieciom bardzo się podobała i pociągała je z coraz większą siłą ku sobie. d. c. n.

Przegląd polityczny.

Z Madrytu donoszą: „Ruch rewolucyjny wybuchł w Portugalji i przybiera coraz większe rozmiary. Zamieszanie zwiększa się z każdą chwilą. Dymisja gabinetu pociągnęła za sobą również ustąpienie prezydenta republiki."

Jeżeli zważymy, że i przed wojną wrzenia rewolucyjne w Portugalji były stałym objawem, nie będziemy się dziwić i dzisiejszemu wybuchowi; co wszakże stanu rzeczy nie zmienia, że państwu na dobre wyjść nie może.

Jednocześnie z powyższą wiadomością, z Amsterdamu komunikują, że w Meksyku sytuacja staje się z każdym dniem poważniejsza. Gdy Villa przygotowuje na północy coraz groźniejsze zamieszki, Feliks Diaz, wnuk byłego prezydenta Meksyku, ogłosił już rewolucję w prowincjach południowych. Ze wszystkich stron kraju nadchodzą wiadomości niepokojące. W mieście Meksyku daje się już odczuwać brak artykułów spożywczych. Prezydent Carranza zamierza przeprowadzić prawo, wywłaszczające kopalnie, należące do cudzoziemców, a dotychczas nie eksploatowane. (Zarządzenie to tyczy się głównie Tow. angielskich i amerykańskich, posiadających największe w Meksyku tereny naftowe). Pozatem ma być uchwalone prawo o wysyłaniu, bez śledztwa, poza granice Meksyku. Prezydent Wilson ma przeciwko tym zarządzeniom protestować, ale do interwencji Stanów Zjednoczonych zapewne nie dojdzie, bo i naród tego sobie nie życzy.

Do interwencji może nie dojść, w każdym jednak razie Stany są do pewnego stopnia zaangażowane, tak, jak naprzykład Hiszpanja zamieszkami, wynikłemi w Portugalji. Są to wypadki, bądź co bądź, korzystniejsze dla państw centralnych, niż koalicji.

Widocznie przewidując możliwe komplikacje, Ameryka czyni daleko idące zarządzenia wojskowe. Sekretarz ministerjum wojny, Baker, oświadczył, że jeszcze w tym tygodniu wniesie w kongresie ogólne przedłożenie wojskowe. Krąży pogłoska, że prezydent popiera zasadę powszechnego wykształcenia wojskowego, o ile ono da się praktycznie przeprowadzić. Pozatem donoszą przez Londyn z Waszyngtonu: W senacie zgłoszono projekt prawa upoważniającego przezydenta do rozporządzenia siłami armji lądowej i marynarki oraz każdym okrętem, należącym do państwa lub do osób prywatnych, znajdującym się w kraju lub zagranicą. Prawo to zwraca się przeciw Niemcom, a zarazem ma na celu zmuszenie ich do szanowania zobowiązań, złożonych Stanom Zjednoczonym w zakresie prawa międzynarodowego i specjalnych układów. Niezależnie od powyższego, francuska ajencja Havasa donosi z Nowego Jorku, że prasa podtrzymuje wciąż kampanję przeciwniemiecką. Amerykańska Liga Prawa żąda wmieszania się Ameryki do wojny dla obrony wolności. „New York Tribune" domaga się w sposób gwałtowny, aby Bryana i innych pacyfistów odesłano do Niemiec. Według informacji „Basler Nachrichten, w kongresie wciąż jeszcze istnieje silna partja przeciwwojenna, której przewodzi deputowany Mann. Zdaniem jego niema najmniejszych powodów do wypowiedzenia wojny Niemcom. Pisma sprzyjające anglikom, dowodzą, że jedynie tylko w razie zatopienia statku amerykańskiego, na którym znajdowałaby się poważniejsza liczba obywateli amerykańskich, powstrzymałoby tę partję od stawiania przeszkód wypowiedzeniu wojny Niemcom. Do tego wszakże, pomimo liczebnie dużej ilości zatopionych okrętów, dotychczas z okrętem, płynącym pod flagą Stanów Zjednoczonych, nie doszło jeszcze.

Sytuacja w Grecji staje się znowu nieco zawiłą

wskutek żądania koalicji wydania broni, posiadanej przez ludność Grecji. Rezerwiści zadosyć temu uczynić nie chcą, twierdząc, że jest im potrzebna dla samoobrony. Możliwości jednak wybuchu zaburzeń niema, wobec przewagi sił koalicji

Zagadkową jest wiadomość, otrzymana przez Kopenhagę z Waszyngtonu, że jakoby kongres Stanów Zjednoczonych przyjął projekt prawa o wyasygnowaniu 25 miljonów dolarów na kupno, należących do Danji 3 wysp w Antylach.

Również zagadkowymi należy nazwać katastrofalne wprost wybuchy amunicji, nagromadzonej w Rosji i Anglji, jakie zdarzyły się jeszcze w styczniu r. b., a o których szczegóły zaledwie teraz doszły.

Biuro Wolfa donosi:

„Oprócz budżetu na rok obrachunkowy 1917, wniesiono do parlamentu Rzeszy, jeszcze następujące projekty praw:

1) Dodatek do budżetu Rzeszy na rok 1916, według którego dla pokrycia jednorazowych wydatków nadzwyczajnych, ma być zlikwidowanych, drogą kredytu, piętnaście miljardów marek.

2) Projekt ustawy, według którego, na podstawie ustawy o opodatkowaniu wojennem, ma być pobrane na rzecz państwa 20 procent dodatku do nadzwyczajnego podatku wojennego.

3) Znajdująca się z tem w łączności ustawa o zabezpieczeniu, według której osoby poszczególne przed przeniesieniem się za granicę muszą na żądanie władz podatkowych, dać gwarancję płacenia przyszłego podatku wojennego.

4) Projekt ustawy o dalszym podatku wojennym Banku Rzeszy w wysokości 100 miljonów marek.

5) Projekt ustawy o otacie dla obszarów ochronnych, według którego pozostają miarodajne przepisy etatu z 1914 r. również na 1917 rok.

Wszystko razem zreasumowawszy, musimy przyjść do przekonania, że czynione są usilne przygotowania do dalszych tytanicznych i zapewne... niekrótkich zapasów. *s.*

Kronika miejscowa:

Ze względu na szczupłość miejsca i nawał materjału, zniewoleni będziemy niektóre komunikaty, otrzymywane ze źródeł prywatnych, zamieszczać jedynie w streszczeniu.

Zamieszczony w numerze ostatnim naszego pisma list zarządu Cechu Szewckiego w Radomiu skłonił zarząd Tow. Opiek Szkolnych do wysłania poniżej załączonego listu:

Do
Szanownego Zarządu Cechu Szewckiego
w Radomiu.

Towarzystwo Opiek Szkolnych przystąpiło do wyrobu obuwia na rzecz szkolnej dziatwy szkół ludowych. Do wykonywania robót Tow. Op. Szkol. potrzebuje odpowiednio wykwalifikowanych sumiennych majstrów, o wskazanie których zarząd Tow. Opiek ma zaszczyt prosić Sz. Zarząd cechu. W razie niewskazania odpowiedniej liczby (około 20) wykwalifikowanych sumiennych szewców, zarząd Tow. Op. Szk. zmuszonyby był zwrócić się o odpowiednich rzemieślników gdzieindziej.

O odpowiedź w możliwie najszybszym czasie prosimy do sklepu Tow. Op. Szk. Lubelska l. 17.

Zarząd Tow. Opiek Szkolnych w Radomiu.

Radom, 18 lutego 1917 r.

Na co otrzymał odpowiedź w postaci następującego pisma:

Do
Szanownego Zarządu Tow. Opiek Szkolnych
w Radomiu.

W odpowiedzi na odezwę Zarządu Tow. Opiek Szkolnych, wystosowaną do zarządu Cechu Szewckiego w Radomiu z żądaniem wskazania odpowiednio wykwalifikowanych sumiennych majstrów do wyrobu taniego obuwia, z którego sprzedaży dochód ma być użyty na rzecz Tow. Opiek Szkolnych. Zarząd wyżej rzeczonego Cechu ma zaszczyt zakomunikować, że może to uskutecznić ale jedynie tylko wówczas, jeżeli obuwie będzie wyrabiane bezpośrednio na użytek biednej dziatwy, a nie do rozsprzedaży sklepowej, chociażby dochód z tego był przeznaczony na cel ten sam — to jest zasilenie kasy Tow. Opiek Szkolnych. Odmowę swego udziału w imprezie drugiej motywujemy odpowiedzią Sz. Zarządu Tow. Opiek Szkolnych z dnia 6 b. m., przesłaną pod adresem naszym jako rezolucję na złożoną przez nas ofertę w drugiej połowie ubiegłego miesiąca, a dotyczącą tejże samej kwestji.

Zaznaczamy, iż uznajemy pożyteczność działalności Tow. Opiek Szkolnych i możemy z tą działalnością jako korporacją współdziałać, ale na warunkach jedynie takich, któreby nie przyniosły Cechowi ujmy — ani moralnej, ani materjalnej. Żądanie zaś ostatnie Tow. Opiek Szkolnych nam tego nie gwarantuje i dlatego na nie zadawalniająco odpowiedzieć nie możemy.

Z poważaniem
Zarząd Cechu Szewckiego

Radom, 23 lutego 1917 r.

Drukujemy oba listy na skutek życzenia zarządu Tow. Opiek Szkolnych oraz w imię bezstronności, informującej naszych czytelników o istocie sprawy.

W zdrowiu mec. K Staniszewskiego zaszło pewne polepszenie.

Piąte posiedzenie Rady m. odbędzie się 6 marca o g. 7 wieczorem w sali Magistratu, z następującym porządkiem dziennym: 1) komunikat prezydjum o ukonstytuowaniu się Komisji, ustaleniu godzin biurowych i kontroli Elektrowni; 2) sprawozdanie Komisji i Deputacji; 3) wyjaśnienie stosunku Rady szkolnej do Rady miasta; 4) komunikat Rady szkolnej w sprawie podatku szkolnego; 5) wniosek Magistratu w sprawie cegielni; 6) Wniosek Magistratu o wprowadzenie marek na rzecz Kasy m.; 7) wniosek Magistratu w sprawie podatku wwozowego; 8) wybór deputacji podatkowej; 9) wybór deputacji sanitarnej; 10) wnioski.

Prezydja komisji stałych Rady miejskiej przedstawiają się następująco:

W komisji finansowo-budżetowej — przewodniczący radny K. Staniszewski, pierwszy sekretarz radny E Suchański, drugi sekretarz radny W. Tyliński, wiceprzewodniczącego, wobec zrzeczenia się paru powołanych, nie wybrano.

Po zrzeczeniu się, wskutek choroby, radnego K. Staniszewskiego, wybrany został na przewodniczącego radny J. Giegrycz.

W komisji prawnej — przewodniczący radny B. Przyłęcki, wiceprzewodniczący radny ks. dr. Popkiewicz, sekretarz radny T. Bielski.

W komisji ogólnej — przewodniczący radny M. Glogier, wiceprzewodniczący radny ks. kan. Rokoszny, sekretarz radny H. Sipowicz.

W komisji technicznej — przewodniczący radny L. Klinowski, wiceprzewodniczący radny J. Plenkiewicz, sekretarz radny J. Gałęzowski.

W deputacji szpitalno-dobroczynnej — przewodniczącym został r. dr. J. Olewiński, sekretarzem r. J. Temerson. Prace około przejęcia od PKPS. szpitala zakaźnego i ambulatorjów pod zarząd miasta już się rozpoczęły.

Prezydjum Koła Radzieckiego „32“ ukonstytuowało się następująco: Przewodniczący — p. M. Glogier, zastępcy — pp. L. Klinowski i St. Ojrowski, sekretarze — pp. H. Sipowicz i E. Suchański.

Prezydjum Koła żydowskiego stanowią pp.: dr. J. Adler, J. Bochenek, A. Temerson, J. Temerson i J. Winawer.

Nadzór nad poszczególnymi wydziałami magistratu, w celu zaznajomienia się z działalnością tychże, objęli rajcowie następująco: wydział gospodarczo-techniczny — rr. Gliszczyński, Suligowski i Lessel wydz. skarbowy — r. Filleborn; wydz. sądowo-policyjny — r. Lessel; wydz. zdrowia publicznego — rr. dr. Olewiński i J. Temerson.

W sprawie przejęcia przez Zarząd miasta od Kom. Ob. m. Radomia Sekcji Żywnościowej, w myśl uchwały Rady miasta, zostali wydelegowani: drugi wiceprezydent — p. W. Dębowski oraz rajcowie: J. Temerson i T. Filleborn.

W celu zbadania działalności tanich kuchen i tem samem zaznajomienia się z ich potrzebami, zostali wyznaczeni przez Komisję Ogólną do zebrania danych cyfrowych radni: M. Glogier, W. Jeliński i A. Temerson; do obejrzenia działalności na gruncie — radni: S. Ojrowski, H. Sipowicz i J. Bochenek. Rzeczone czynności zostały załatwione i odpowiednie w tej sprawie wnioski zostaną przedstawione Radzie na posiedzeniu w d. 6 marca.

W biurach Magistratu od dzisiaj wprowadzone będzie jednorazowe urzędowanie w godzinach od 9 rano do 3 po południu. W wypadkach nagłej potrzeby interesantów załatwiać będzie urzędnik, dyżurujący do godz. 8 wiecz.

Poruszono projekt opracowania marek miejskich, które będą służyły pomocniczym środkiem do pobierania opłat miejskich.

Pieczęć miasta Radomia ma być opracowaną na nowo. Przy tej sposobności zwracamy uwagę osób tą sprawą zajmujących się na stare pieczęcie przedrozbiorowe, zamieszczone w „Monografji dekanatu Radomskiego“ ks. J. Wiśniewskiego, które zasadniczo różnią się od herbu, ustalonego za czasów późniejszych tem, iż nie posiadają zupełnie drzwi, a tylko wprost rozwartą bramę z literą pisaną *R* po środku. Zupełnie zgodny z wszelkimi wymaganiami zasad rysunkowych — herbu przedrozbiorowego, jest herb obecnie umieszczony na frontowej ścianie Magistratu.

Partyzantka w handlu i przemyśle. Takim tytułem opatrzoną wzmiankę podaje „Kur. Warsz.“, w której między innymi czytamy:

„W chwili gdy miasto nasze, myśli nad zdobyciem zasiłków przez nowe opodatkowania, wartoby spojrzeć na ogromną liczbę tych, którzy nietylko zdobywają łatwo środki utrzymania, lecz często robią fortuny, nie ponosząc żadnych na rzecz miasta ciężarów.

„Oto obok jawnego, widomego życia przemysłowego i handlowego naszego miasta, wzrok uważny dostrzedz może niestrudzoną działalność zastępu osób, bez określonego pola zarobkowania ani wiadomych kapitałów, które żyją jednak dostatnio i bardzo ruchliwie, dochodząc czasem do większych majątków z niewiadomych źródeł. Jednostki te, stojąc pozornie zdala od środowiska ekonomicznego życia, robią znaczne acz niewidoczne obroty i interesy bardzo intratne, nie ponosząc przy tem żadnych ciężarów, związanych z istnieniem wielkich i małych firm handlowych i przemysłowych.

„Oprócz tych, działających stale, w pewnych określonych porach roku, zjawiają się liczni partyzanci, zaopatrzeni w materjały sezonowe i przez krótki przeciąg czasu zbywają zamknięte w prywatnych mieszkaniach towary. Drogą nie zawsze otwartej reklamy zdobywają sobie szeroką chwilową sławę i przyciągają ku sobie rzesze nabywców bądź bardzo mało niższą ceną, niż w firmach poważnych, bądź poprostu zręcznością. Wyzyskawszy wszystkie korzyści, jakie chwila dać może, w końcu sezonu zwijają namioty i znikają z pełną kieszenią. Gdy nadejdzie pora opłaty podatku, po takim przelotnym ptaku pozostaje niejasna pamięć jakiejś firmy lub nazwiska, które obiły się o uszy, lecz których ślad zniknął“.

Nasze miasto również myśli — jak i skąd ma zdobyć gotowiznę na stosunkowo olbrzymie potrzeby i również zapewne posiada w swych murach spory zastęp stałych i przelotnych białych nietoperzy afery, którzy jako pozorni kapitaliści lub agenci, prowadzą interesy bardzo podejrzanej natury, ale zato przynoszące im spore zyski. Czyby nie można było znaleźć sposobu — zapobieżenia tego rodzaju spekulacji lub przynajmniej obłożeniu podobnych panów odpowiednim podatkiem. Wiemy, że to łatwo nie przyjdzie, w każdym razie, gdy odpowiednie umysły nad tem popracują, może jaki sposób znajdzie się.

Na zebraniu piekarzy, odbytem 21 lutego, uchwalono prosić Urząd żywnościowy o — wprowadzenie obowiązkowej sprzedaży chleba jedynie w czasie od 7 rano do 1 w południe, niestosowanie uchwały pobierania 500 koron kaucji od piekarzy, którym został powierzony dzielnicowy wypiek chleba, motywując tem, że ponieważ płacą za wszystko gotówką, przeto nie znajdują powodu do składania kaucji i wniknięcie w niemożliwość wypieku żądanego 35%, gdy ten dać może tylko 30%.

Na zgromadzeniu Cechu stelmarskiego, odbytem w Res. Rzemieślniczej przy udziale kom. municypalnego — p. K. Witkowskiego, powołano na starszego zgromadzenia p. Franciszka Wiosnę zaś na podstarszego p. Wincentego Iwańskiego.

Powtórne bezpłatne wykłady budowlane inżeniera K. Teleżyńskiego odbędą się w czasie—od 23 do 27 marca r. b. w sali Resursy Rzemieślniczej. Wykłady organizuje Gł. Kom. Ratunkowy, mając na celu racjonalną odbudowę wsi polskiej; dlatego też najbardziej pożądana jest obecność na wykładach rzemieślników wiejskich i małomiasteczkowych, głównie murarzy i cieśli. Program wykładów będzie następujący:

1) Wykład o konstrukcjach wiejskich i miasteczkowych — o wadach w budownictwie spotykanych.

2) O materjałach budowlanych w zastosowaniu do odbudowy wsi i miasteczek.

3) O planowaniu chat i budynków gospodarskich z zaznajomieniem czytania planów, o konstrukcjach nowoczesnych budynków folwarcznych.

4) O przepisach budowlanych, hygienie, o utrzymaniu w porządku dróg wiejskich i ochronie od ognia.

5) O cechach budownictwa polskiego.

Osobom, przybyłym na kursa, Komitet zrobi wszelkie możliwe ułatwienia a niezamożni otrzymają za małą opłatą całodzienne życie.

Rzemieślnicy, którzy przesłuchają powyższy kurs, będą mieli pierwszeństwo przy otrzymywaniu robót wogóle, a z ramienia Komitetu w szczególności.

Zgłoszenia mogą być przesyłane pod adresem Resursy Rzemieślniczej — Lubelskie-Górki 15.

Do zapisów, ewentualnie do przyjazdu zachęcamy jaknajbardziej przedewszystkiem wioskowych cieśli, dla których rzeczone wykłady, prowadzone z taką znajomością rzeczy i oddaniem się tej sprawie, jak to czyni inż. Teleżyński, przyniosą za odrobinę dobrej woli nieobliczone korzyści.

Za duszę ś. p. d-ra H. Fidlera odbyło się żałobne nabożeństwo w pierwszą rocznicę jego śmierci. Liczne grono obecnych na nabożeństwie oddało hołd pamięci zasługom zmarłego.

Pogadanki w Stow. Rob. Chrześc. w ubiegłą niedzielę nie było, a to ze względu na pierwszy tydzień postu. W sekcji dramatycznej na przewodniczącego został powołany na miejsce p. A. Zwolińskiego — p. E. Przybytniewski.

Sprawozdanie z „Szarej godziny“. Komitet organizacyjny zabawy p. n. „Szara godzina“ przedstawia następujące sprawozdanie kasowe:

Wpłynęło: w dniu pierwszym kor. 2282 hal. 37 i rb. 61 kp. 89; w dniu drugim kor. 2838 hal. 94 i rb. 85 kp. 6, w miejsce bytności złożono kor. 390 i rb. 22.

Wydatkowano: kor. 1563 hal. 70 i rb. 168 kp. 95, pozostałą sumę kor. 3947 hal. 61 podzielono—na szkołę terminatorów i obiady dla dzieci szkół ludowych.

Komitet, spełniając miły dla siebie obowiązek składa podziękowanie wszystkim, którzy czynnie przyczynili się do osiągnięcia tak potrzebnego zysku.

Pierwsze towarzyskie zebranie w Klubie Społecznym spotkała niespodzianka w postaci zepsucia się linji przewodniej światła — na zewnątrz lokalu i to w czasie wyznaczonym na początek zebrania. Wskutek czego, wiele osób, widząc z ulicy panujące w lokalu ciemności ze snującemi się jedynie błędnemi ognikami świec, sądziło, że zebranie nie odbędzie się i... udało się gdzieindziej. Szczupłe grono około trzydziestu osób zabawiało się pogawędką i doryczo improwizowanemi artystycznemi produkcjami do północy.

W przyszłą niedzielę odbędzie się zebranie dyskusyjne na temat referatu, jaki wygłosi po swym powrocie z Warszawy prezes Klubu — p. Cz. X. Jankowski.

14 b. m. odbyło się posiedzenie członków sekcji rzemieślniczej przy Tow. pop. drobn. przem. i handlu w Warszawie. Radny St. Lipczyński, przewodniczący Koła starszych i podstarszych, zdawał sprawę z prac, które mają być w najbliższej przyszłości dokonane. Program tych prac już opracowano, a przedewszystkiem postanowiono zabiegać o urządzenie zjazdu rzemieślniczego; zabiegi w tym kierunku, czynione dawniej, rozbijały się o obojętność ogółu rzemieślników, pisma zaś rzemieślnicze, które w tej sprawie dużoby zdziałać mogły, upadły z tego samego powodu. Uchwalono czynić starania, aby wszelka praca w rzemiosłach i handlu w dni niedzielne była wzbronioną— z nielicznemi wyjątkami.

Wobec powyżej projektowanego zjazdu rzemieślniczego w Warszawie, należałoby, sądzimy, aby i Radom poczynił w tej sprawie odpowiednie przygotowania, tembardziej, że na zjeździe Jubileuszowym coś podobnego zostało uchwalone. Do tej sprawy powrócimy, omawiając obszerniej w numerze następnym.

Wspólny wyjazd na kurację do Karlsbadu organizuje się. Bliższych wiadomości zasięgnąć można w redakcji „Brzasku“ — od g. 12 do 1 w poł. i od 7 do 8 wieczorem.

Tańcz Laszko biała! — pod tym tytułem zamieszcza żywotny „Głos Lubelski“ wiersz p. Jana Pignan'a, poświęcony „wszystkim Polkom, które w tym roku tańczyły“. Solidaryzując się w danym wypadku z treścią i tendencją autora i pisma, zamieszczamy ostatnie cztery zwrotki, jako mniej więcej zawierające streszczenie całości.

Tańcz Laszko biała! Tańcz, nim pęknie czara,
W której się perli złoty płyn miłości...
Tańcz, bo i w tańcu mieści się — ofiara,
Którą ja, wybacz, zwę mianem — podłości!...

Tańcz! Jeśli tańczyć jesteś dzisiaj zdolną, —
Tańcz... bo twe serce jest puste, niestety, —
Tańcz! Lecz wiedz o tem, że ci nie jest wolno
Hańbić imienia cnej Polki — kobiety!...

Tańcz! Lecz pamiętaj, że dziś tańczyć może
Ta, w której piersi uczucie wygasło
I w której oczach już nie świecą zorze,
Co szczytnych dążeń oznaczają hasło!...

— — — — — — — — — — — — —

Więc tańcz i baw się moja Laszko biała
I rzęs koronką przysłoń wzrok swój hardy...
A gdy już tańczyć sił nie będziesz miała —
Ja ci pod stopy rzucę kwiat... pogardy!...

Zarząd Piekarni Udziałowej

Stow. Robotników Chrześć.

zawiadamia WWPP. Udziałowców tejże, iż ogólne zebranie dla rozpatrzenia i zaakceptowania rachunków i bilansu za rok 1916 odbędzie się dnia **11 Marca 1917 roku** o g. 3-ej pp. w lokalu Stowarz. Robotników Chrześc. ul. Trawna l. 3. W razie, gdyby w naznaczonym terminie nie stawiła się przepisana ustawą potrzebna ilość członków, to następne zebranie, ważne bez względu na ilość udziałowców, odbędzie się w dniu **18 Marca** r. b. o g. 3-ej pp. w tymże lokalu.

Magazyn Zjednoczonych Stolarzy

w Radomiu, Plac 3 Maja Nr. 1.

Poleca duży wybór mebli gotowych, garniturów i różnych fantazyjnych przedmiotów, wyrabianych li tylko we własnych zakładach. Przyjmuje obstalunki na roboty stolarskie i tapicersko-dekoracyjne, na roboty budowlane i kościelne od najskromniejszych do najwykwintniejszych, tak z własnych, jak i powierzonych materjałów. Odnawia antyki z wiernem zachowaniem stylów Wszelkie wyroby, wychodzące z naszego Magazynu, są wykończone dokładnie i z wyborowego materjału.

Ceny przystępne, lecz jedynie za gotówkę.

Posiadamy na składzie: meble gięte, dywany, portjery, lustra, marmury, galanterje i t. p. przedmioty drobne w zakres umeblowania wchodzące, z różnych fabryk, po cenach fabrycznych.

Piotr Dzikowski

wykonywa: szkice, plany i kosztorysy architektoniczne oraz budowlano-konstrukcyjne.

Przygotowuje dane z mechaniki i statyki budowlanej.

Przeprowadza niwelacje.

Rutynowany za granicą technik budowlany, wytrawny konstruktor i praktyk, który się może wykazać chlubnemi świadectwami od stron interesowanych z wykonanych robót murarskich i ciesielskich jako to: kościołów i kapilc (Farny i po-Bernardyński w Radomiu, św. Winc. à Paulo w Warszawie, kościół parafjalny w Klembowie, Zagnańsku, Suchy i t. d.); pałaców (w Smordwie i Kozinie na Wołyniu, w Policznie oraz w Rogincach na Podolu) i t. p; dworów, plebanji, szkół, budynków fabrycznych i gospodarskich, jako taki przyjmuje roboty budowlane w zakres powyższy wchodzące po możliwie najniższych cenach.

Adres: Radom, ulica Wysoka l. 26, dom własny.

E. ROMER:

WOJENNO-POLITYCZNA MAPA POLSKI

Cena 1 korona.

Do nabycia: w Administracji tygodnika „Brzask“, ul. Lubelskie-Górki l. 15 oraz księgarniach: WW. Jadwigi Czajkowskiej, Ludwika Pająka, Edwarda Suchańskiego i E. Wolskiego, ajencji pism — „Pocztówka“ M. Szenkowej i kantorze drukarni „J. Grodzicki i S-ka“.

«Prof. Eugienjusza Romera Wojenno polityczna mapa Polski» winna stać się istotnie rozpowszechnioną w najszerszych kołach — jak tego pragnie Tow. nauczycieli szkół wyższych — pamiątką wielkodusznego manifestu 25/XI 1916. Zwłaszcza młodzież niech się w nią pilnie wczytuje, a przemówi ona do niej pełnym głosem, który obok wspomnień przesławnej przeszłości, wieścić będzie przyszłość promienną, wynurzającą się z oparów i dymów obecnej zawieruchy światowej.» *Gazeta lwowska* z d. 29/XII 1916.

Redakcja i Administracja mieszczą się przy ul. Górki-Lubelskie l. 15 (Resursa Rzemieślnicza) Redakcja otwartą jest od g. 12—1 w poł. i od 7—8 w. Administracja—od 9—1 w poł. i od 3—9 w.—za wyjątkiem dni świątecznych.

Redaktor i Wydawca: Hieronim Sipowicz. Za pozwoleniem cenzury wojennej. **Druk „J. K. Trzebiński“ — Radom.**